OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK, 30 LIPCA 1928 R. Nr. 208.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy.

„Zagłębiak" w Warszawie

ZA 6 DNI W GDAŃSKU.

Miłą wizytę miała w sobotę Warszawa... Do przystani klubu wioślarskiego „Wisła" o godz. 9 wieczorem przybiła żaglówka Ligi morskiej i rzecznej po dwunastodniowej podróży z Sosnowca.

Żwawo wyskoczyli na ląd dzielni wioślarze: Gruner, Nowacki, Bednarski, Błeszyński, Wieczorek i Grabowiecki.

Wczoraj o godz. 9 rano dzielni wioślarze wyruszyli w dalszą drogę do Gdańska, który zamierzają zobaczyć za sześć dni.

Opieka nad wychodźtwem polskiem

NA ZIEMI FRANCUSKIEJ.

Z okazji niedawnego jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. Szymbora, rektora polskiej misji katolickiej we Francji, odświeżono w pamięci stan opieki duchownej nad tamtejszem wychodźtwem polskiem.

W roku 1922 przybył do Paryża ks. Szymbor, otrzymawszy z rąk śp. kardynała Dalbora nominację na rektora misji polskiej we Francji. Z inicjatywy ks. Szymbora doszedł do skutku układ z francuskiemi władzami kościelnemi, zapewniający księżom polskim, rozrzuconym po całej prowincji, współpracę miejscowego duchowieństwa.

W ciągu lat sześciu liczba księży polskich we Francji urosła z trzech do 45. Podlegają oni czterem polskim dekanatom.

Dalszy spadek bezrobocia

W POLSCE.

Warszawa, 29-7. (Tel. wł.) Ilość zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 21 bm. wynosiła **106.098 osób, w tem 27.738 kobiet.**

W stosunku do poprzedniego tygodnia stan bezrobocia **obniżył się o 3.438 osób.**

Znaczny wzrost

OSZCZĘDNOŚCI W P. K. O.

Warszawa, 29-7. (AW.) Pierwsze półrocze rb. wykazało **znaczny przyrost wkładów oszczędnościowych w P.K.O.**

W ciągu tego czasu przybyło na rachunkach oszczędnościowych **około 24 miljonów złotych,** podczas gdy w tym samym czasie ub. roku przyrost wynosił 14 miljonów zł.

Stan wkładek oszczędności wszystkich typów **osiągnął z końcem lipca rb. prawie 86 miljonów zł.**

Pożegnanie posła polskiego

W BUDAPESZCIE.

Budapeszt, 29-7. (PAT.) Tutejsza prasa składa serdeczne słowa uznania posłowi Michałowskiemu, który w dniu wczorajszym wręczył regentowi swe listy odwoławcze.

Gorkij nie uznaje Ukraińców

I JĘZYKA UKRAIŃSKIEGO.

Moskwa, 29-7. (AW.) W kołach komunistów ukraińskich niebywałe wzburzenie wywołał list Gorkiego do ukraińskiej akademji nauk, w którym odmawia on pozwolenia na wydanie swoich dzieł w języku ukraińskim. Gorkij motywuje swoje stanowisko poglądem, iż język ukraiński jest jedynie narzeczem i że jego zgoda na tłomaczenie na język ukraiński jego dzieł, mogłaby być tłomaczona jako akceptowanie kultywacji odrębności narodowych.

Uroczyste otwarcie IX Olimpjady.

WIELKA DEFILADA DRUŻYN OLIMPIJSKICH.

W sobotę 28 bm. odbyło się w Amsterdamie uroczyste otwarcie IX Olimjady w obecności 40-tysięcznych tłumów.

Książę Henryk Niderlandzki przybył do stadjonu olimpijskiego powitany hymnem holenderskim, **wykonanym przez chór 1400 śpiewaków.** Następnie przedstawiciele wszystkich narodów przedefilowali przez stadjon wśród entuzjastycznych okrzyków zgromadzonych tłumów.

Defiladę olimpijską otwierała Grecja, a Holendrzy jako gospodarze szli na końcu. Pozostałe państwa postępowały w porządku alfabetycznym. Najbardziej oklaskiwane przez widzów były reprezentacje Stanów Zjednoczonych, Holendrów i Niemców. Reprezentacja Polski prezentowała się doskonale.

Po defiladzie drużyn państwowych, książę ogłosił oficjalnie, przy huku wystrzałów armatnich otwarcie Igrzysk. W tej samej chwili wypuszczono wielką ilość pocztowych gołębi. Znany piłkarz holenderski, Harry Denis, wszedł niosąc sztandar holenderski na trybunę otoczoną sztandarami wszystkich państw, biorących udział w Igrzyskach olimpijskich i złożył przysięgę olimpijską w języku francuskim.

W czasie całej uroczystości nad stadjonem olimpijskim krążyły samoloty.

APEL INICJATORA NOWOCZESNYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Baron de Coubertin, twórca nowoczesnych Igrzysk olimpijskich, który z powodu choroby nie mógł przybyć obecnie do Amsterdamu, przysłał do wszystkich uczestników Igrzysk swój testament ideowy, w którym zaznacza, że niema nadziei ujrzenia Olimpjady w Los Angelos. Apeluje do olimpijczyków, by starali się jaknajsilniej dzierżyć sztandar idei olimijskiej i pamiętali zawsze o tem, że mają zachowywać wierność hasłom Olimjady. P. Coubertin m. in. podkreśla, że jest przeciwnikiem udziału kobiet w Igrzyskach olimpijskich.

NIEMIŁY INCYDENT.

Uroczystość olimpijska została zakłócona niemiłym incydentem, który zaszedł pomiędzy pewnym funkcjonarjuszem Komitetu olimijskiego a zawodnikami francuskimi. Zawodnicy francuscy przybyli do stadjonu olimpijskiego na samochodzie, a strażnik jednej z wejściowych bram odmówił wpuszczenia zawodników z samochodem wewnątrz stadjonu. Zarząd ekspedycji francuskiej zaprotestował zaraz przeciwko podobnemu postępowaniu tego funkcjonarjusza.

Tymczasem gdy zawodnicy przybyli do stadjonu na defiladę, zastali znowu tego samego urzędnika. Na znak protestu Francuzi zeszli z samochodu, pozostawiając w nim sztandar i odznaki i nie wzięli udziału w ogólnej defiladzie.

Incydent ten został jednak wieczorem zażegnany, gdy Komitet olimpijski Holandji przeprosił Francuzów i zawiadomił ich o usunięciu z zajmowanego stanowiska wspomnianego urzędnika.

Polskie lokomotywy, wagony, szyny i podkłady

NA PAŃSTWOWYCH KOLEJACH JUGOSŁAWJI.

Poselstwo jugosłowiańskie w Warszawie ogłasza pierwszy publiczny przetarg na dostawę żelaznych części maszyn, taboru i materjałów kolejowych dla potrzeb kolei jugosłowiańskich.

Przetarg obejmuje: podstawy parowozów i wagonów dla kolei szeroko i wąskotorowych, kotły do lokomotyw, cylindry parowe, wagony z kotłami parowemi do ogrzewania pociągów, wagony osobowe I, II i III klasy, lokomotywy, wagony towarowe itd. oraz szyny i podkłady.

Warunki przetargu przejrzeć można w departamencie handlowym Ministerstwa przemysłu i handlu.

Zbrodniczy rywal

ZAMORDOWAŁ UKOCHANĄ NA PIERSI MĘŻA.

Hucznie i wesoło bawiono się na weselu w leśniczówce gajowego lasów państwowych **Stanisława Stefalskiego,** który ożenił się z piękną Heleną. Urocza panna młoda miała w całym powiecie Horochowskim licznych wielbicieli. **Nie wszyscy goście byli jednak zadowoleni.** Między zaproszonymi było kilku odpalonych przez Helenę konkurentów, którzy **nie mogli przeboleć,** iż należy ona do kogo innego i ponad wszystkich zamożnych nawet osadników wsi Korytyńca, pow. Horochowskiego, wybrała **ubogiego, lecz ognistego kawalera,** Stanisława Stefalskiego.

Niektórzy goście widząc ponure miny byłych adoratorów Heleny wróżyli, iż małżeństwo to musi się **skończyć tragicznie.** Nie przeczuwali jednak, że ich ponure wróżby spełnią się **tak prędko.**

Onegdaj Stefalscy wybrali się na targ do pobliskiego miasteczka Horochowa. Po załatwieniu sprawunków, nie bawiąc dłużej na jarmarku wracali do domu. Gdy weszli w las Helenie kilka razy mignęła w gąszczu **twarz jednego z jej odpalonych wielbicieli.** Serce jej ścisnęło się **przeczuciem katastrofy.** To też pilnie zważała na drogę. W pewnej chwili zauważyła, iż kilka kroków przed nimi zabłysła w gąszczu krzaków **lufa karabinu,** wycelowana w piersi jej męża. Widząc to z krzykiem: **„uciekaj Stasiu!"** — rzuciła mu się na szyję. W tej chwili **huknęły dwa strzały karabinowe,** ramiona zaciśnięte na szyi męża rozluźniły się i do stóp jego osunął się trup. Z głowy, z ran sączyła się krew.

W godzinę później przejeżdżająca furmanka zabrała **zimne zwłoki pięknej Heleny i nieprzytomnego z rozpaczy Stefalskiego.**

Wszczęty natychmiast przez policję pościg i poszukiwania w okolicznych lasach nie dały narazie żadnego rezultatu. W każdym bądź razie na jednym z rywałów owdowiałego Stanisława Stefalskiego ciąży silne podejrzenie

Klęska komunistów

WŚRÓD CZESKICH KOLEJARZY.

Praga, 29-7. (PAT.) Na terytorjum Czechosłowacji odbyły się wybory delegatów robotników kolejowych. Komuniści ponieśli wszędzie druzgocącą klęskę, albowiem na ogólną liczbę 125.131 głosów uzyskali zaledwie 12.557.

Przeciw zamachowi stanu

W EGIPCIE.

Wiedeń, 29-7. (PAT.) „Unitet Press" donosi z Kairo, że wczoraj odbyło się tam w obecności 130 posłów i 65 senatorów rozwiązanego parlamentu egipskiego zgromadzenie, protestujące przeciwko zamachowi stanu, które przyjęło rezolucję, wyrażającą rządowi votum nieufności i uznającą go za nieprawy. Rezolucja wzywa również naród egipski do niestosowania się do zarządzeń obecnego gabinetu, oraz do uważania wszystkich jego układów i dekretów za nieważne. Pod koniec posiedzenia uchwalono zwołać następne zgromadzenie w trzecią sobotę listopada. Posiedzenie miało charakter tajny.

Echa zabójstwa

W SKUPCZYNIE.

Wiedeń, 29-7. (PAT.) Donoszą z Białogrodu, że minister sprawiedliwości przesłał skupczynie pismo sędziego śledczego, domagające się wydania posłów Racicza, jakoteż Popowicza i Jowanowicza. Żądanie wydania posła Popowicza uzasadniane jest tem, że podżegał on do mordu, natomiast poseł Jowanowicz uważany jest za moralnego winowajcę zbrodni w skupczynie.

Na pomoc

ROZBITKOM „ITALJI".

Moskwa, 29-7. (PAT.) Komitet pomocy rozbitków „Italji" zaproponował łamaczowi lodów „Sedos", ażeby zbadał północno-zachodnią część Ziemi Franciszka Józefa.

Moskwa, 29-7. (PAT.) Według doniesień agencji Havasa, „Krassin" z braku miejsca nie będzie mógł przyjąć na swój pokład samolotów zagranicznych, udających się na poszukiwanie Amundsena oraz grupy Alessandriego.

RZĄD JUGOSŁOWIAŃSKI.

Białogród, 29-7. (PAT.) Rada ministrów postanowiła zwołać izbę w dniu 1 sierpnia. Rząd przedstawi się skupczynie, składając deklarację o ogólnej polityce nowego gabinetu.

Zamiast w Polsce

WYLĄDOWAŁ W NIEMCZECH...

Warszawa, 29-7. (AW.) Lotnik polski który wyleciał z Warszawy do Poznania, wskutek uszkodzenia busoli zmylił drogę i **wylądował na placu ćwiczeń w Pile.**

Na szczęście pilot szybko zorjentował się na terenie niemieckim i **zdążył jeszcze wystartować, zanim władze niemieckie mogły go przytrzymać.**

Olbrzymi pożar

ZBOŻA NA PNIU.

Nowy Jork, 29-7. (AW.) W stanie Waszyngton **zapaliło się zboże na pniu,** dzięki panującej od dłuższego czasu suszy. Pożar rozszerzył się szybko, obejmując **obszar przeszło 1000 klm. kw.**

Próby zlokalizowania pożaru dotąd **nie dały rezultatu.**

Ogień trawi coraz nowe tereny.

Tępienie mszycy krwistej.

PORADNIK OGRODNICZY SOSNOWIECKIEGO KOŁA ZWIĄZKU OGRODNIKÓW.

Mszyca krwista (schizoneura lanigera) jest jednym z najgroźniejszych szkodników sadów jabłoniowych. Owad ma około 3 mm. długości. Żyje na drzewach kolonjami, liczącemi po kilkaset, lub nawet kilka tysięcy sztuk. Ponieważ każdy owad pokryty jest białym nalotem, przeto drzewo, opanowane przez mszycę, wygląda zdaleka jakgdyby było obsypane pęczkami białej waty. Latem w kolonjach tych znajdują się wyłącznie samice, rozmnażające się bez zapłodnienia. W kwietniu samice zaczynają wydawać na świat młode, przyczem jedna samica rodzi około 30 sztuk młodych. Do jesieni pojawia się w ten sposób 8 pokoleń. Na jesień ukazuje się dziewiąte pokolenie, w którem obok osobników bezskrzydłych są również uskrzydlone.

Mszyca rozprzestrzenia się głównie przez osobniki uskrzydlone. Mszyca krwista posiada długi ryjek, który wbija w korę aż do bielu, skąd wysysa soki, powodując rakowate rany na drzewie. Drzewa, opanowane przez mszycę, przestają wydawać owoce, chorują, wreszcie zamierają. Nadmienić należy, że mszyca, opada nietylko gałęzie drzewa, lecz również i korzenie. Szkodnik ten może w przeciągu kilku lat zniszczyć cały sad, należy przeto prowadzić z nim energiczną walkę. Posiadacze sadów jabłoniowych, jak również pojedyńczych drzew, chcący, aby ich praca nie poszła na marne, a sady na zagładę, winni przedsięwziąć energiczną walkę przeciwko wymienionej mszycy krwistej. Osoby, nie znające dokładnie środków zwalczania mogą zwrócić się do Związku ogrodników lub instruktorów tegoż powiatu, którzy chętnie udzielają wszelkich informacyj i wskazówek.

Zwalczanie: 1) Chcąc założyć sad jabłoniowy należy sadzić odmiany odporne, a unikać sadzenia drzew wrażliwych na mszycę. Przed kupnem drzew należy się zwrócić do Związku ogrodników lub instruktora ogrodniczego danego powiatu, którzy mogą orzec, jakie odmiany w danym powiecie są wolne od mszycy krwistej. 2) Użyć do szczepienia zrazów, pochodzących z sadów, w których drzewa nie są porażone mszycą (w porze zimowej może poznać tylko bystre oko fachowca). 3) W razie silnego opanowania drzew pojedyńczych przez mszycę, należy drzewa te wyciąć i spalić. 4) Na drzewach dużych i mało porażonych należy wyciąć gałęzie opanowane mocniej i spalić je, gałęzie mniej porażone smarować szczotką lub pendzlem, zmoczonym w 3-procentowym karbolu, spirytusie skażonym, 2-procentowej emulsji naftowo-mydlanej. Jednym najlepszym środkiem do zwalczania jest „Ustin", który, rozcieńczony 3—4-krotnie, zabija mszycę, tworząc na miejscach posmarowanych powłokę gumową, niestety, jest to środek za drogi, ponieważ pochodzenia zagranicznego. Najtańszym, a skutecznym środkiem jest emulsja naftowo-mydlana, którą należy spryskiwać wszystkie jabłonie w sadzie, choćby niektóre nie były porażone i to raz jesienią po zbiorze owoców, a drugi raz na wiosnę; do tego spryskiwania musi być zastosowany aparat samodziałający z ciśnieniem powietrza, który umożliwia spryskiwanie drzew nawet najwyższych; są to aparaty „Holders" i „Calimax". 5) Jeżeli korzenie są opadnięte przez mszycę, należy je późną jesienią odkopać, oblać mlekiem wapiennem lub posypać wapnem niegaszonem i znowu przysypać ziemią. Skuteczne również jest nawożenie sadów potasem, a w części i fosforem, bo mszyca nie znosi tych nawozów.

Zatem tylko walka i to walka energiczna, przytem wszystkich posiadaczy sadów, uchroni nasze jabłonie od zagłady.

J. Jaros.

Walne zebranie

TOWARZYSTWA RZEMIEŚLNICZEGO W SOSNOWCU.

Wczoraj w sali Domu ludowego odbyło się walne doroczne zebranie Towarzystwa rzemieślniczego w Sosnowcu. Zagaił prezes Towarzystwa p. Dziurzyński. Przewodniczył p. Banasik, asesorowali pp. J. Bednarek, A. Dworakowski, Sekretarzował p. Bączek.

Po odczytaniu sprawozdania z działalności zarządu, zatwierdzeniu bilansu i sprawozdania komisji rewizyjnej — wyrażono podziękowanie zarządowi i personelowi biurowemu.

Od wyborów zarządu wstrzymano się aż do czasu wyborów do Izby rzemieślniczej, chodzi bowiem o to, aby obecny zarząd kontynuował pracę przedwyborczą do Izby.

W zakończeniu złożono ofiarę na budowę kościoła w Białowiciu na Pomorzu i na Czerwony Krzyż.

Pozatem postanowiono zwołać na nadchodzącą środę komisję wyborczą do Izby rzemieślniczej, celem wszczęcia akcji przedwyborczej.

Krótkie i węzłowate

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W DĄBROWIE.

Odbyło się ono w ub. sobotę.

Rozpoczęło się od zgłoszenia naglęgo wniosku, przez p. wiceprezydenta Zielińskiego w imieniu Magistratu w sprawie zaciągnięcia pożyczki wekslowej w wysokości 35 tys. dolarów z Banku Gospodarstwa Krajowego. Pożyczka ta już raz była uchwalona, obecnie zaś chodziło tylko o pewne zmiany formalne w redakcji wniosku.

Po zatwierdzeniu planu budowy miejskiego domu mieszkalnego przy ulicy Piłsudskiego 18 i po daniu zezwolenia cukierni „Sielanka" na ustawianie na chodniku jednego szeregu stolików — postanowiono podwyższyć pobory p. prezydenta Cieplaka.

Kwestja wysokości pensji jest dość delikatnej natury i chętnie pominęlibyśmy ją milczeniem, gdyby nie sposób, motywowania wniosku w tej sprawie. Między innemi wnioskodawcy motywują potrzebę podwyższenia pensji p. Cieplaka jego „wybitnemi zdolnościami administracyjnemi". Ten sam motyw był brany pod uwagę już przy pierwotnem ustalaniu poborów p. prezydenta, obecnie się to powtarza, bo jest to jedyne w tym wypadku prawne wyjście do podwyższenia poborów członka Magistratu. Pan Cieplak jest stosunkowo bardzo niedawno prezydentem i choć by nawet był genjuszem, nie zdołałjeszcze na tem stanowisku wykazać nie tylko „wybitnych", ale wogóle żadnych zdolności administracyjnych. Sądząc z nastrojów, panujących w mieście, można przyjść nawet do zgoła odmiennych wniosków, mianowicie, że obecny prezydent Dąbrowy nie należy do najlepszych gospodarzy, bo w żadnem innem mieście niema tyle uchwał organizacyj społecznych o rozwiązanie Rady miejskiej i o zmiany w Magistracie, jak właśnie w Dąbrowie. To też u? chwałę podwyższenia poborów należy przyjąć jedyne jako uznanie ze strony partji, co przy odprawie po spodziewanych rychłych wyborach do Rady miejskiej, wyrazi się w dość pokaźnej sumie.

W zakończeniu uchwalono ferje letnie do 1 września.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

30 PONIEDZIAŁEK

Dziś Julitty P.
Jutro Ignacego.
Wsch. słońca 3 m. 54
Zach. „ 19 m. 30

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj

Kino „Zagłębie" — „Tajemnica Wielkomiejskiego Pałacu" (Złodziej i Kokota).

× **POBOROWI Z CENZUSEM Z ROCZNIKA 1901**, słuchacze medycyny, którzy służyli ochotniczo w wojsku w latach 1918—1920 i wykażą się zaświadczeniem stwierdzającem, że pozostaje im do ukończenia studjów jedynie złożenie państwowych egzaminów, mogą otrzymać od właściwych PKU. w drodze wyjątku przesunięcie terminu wcielenia do szeregów do lipca 1929 roku. W tym celu winni zainteresowani składać bezzwłocznie dotyczące prośby, poparte zaświadczeniem władz uniwersyteckich wprost do przynależnych. P. K. U.

× **DUBELTOWY PIORUN.** Podczas wczorajszej krótkotrwałej burzy o godz. 5 rano, piorun uderzył w dom Jana Wieczorka przy ul. Chopina 19 w Dąbrowie, przyczem piorun rozszczepił się i jedna część wpadła do mieszkania Józefa Głąba, gdzie został lekko kontuzjowany właściciel mieszkania. Druga natomiast część pioruna powędrowała do komórki zapalając znajdujące się tam rzeczy. Ogień w zarodku stłumili domownicy.

× **ZAGINIONE DZIECI.** Franciszka Dorek, zamieszkała w Sosnowcu przy ulicy Kaczej 13 w Sosnowcu zawiadomiła policję, że dwoje jej nieletnich dzieci wyszło z domu w ub. piątek rano i dotychczas nie powróciły. Odszukaniem zaginionych dzieci zajęła się policja.

Śmiertelny policzek

W BRAMIE DOMU.

W ubiegłą sobotę o godz. 10 wieczorem do stojącego w bramie domu nr. 8 przy ul. Stary Rynek w Będzinie. Władysława Piwnika, dozorcy tego domu, podszedł znany na terenie Będzina zawadjaka i awanturnik, Jan Zasuń, który bez żadnego powodu tak silnie uderzył w twarz Piwnika, iż ten padł trupem na miejscu.

Zawiadomiona policja opryszka aresztowała. Piwnik osierocił żonę i dwoje dzieci.

Jak stwierdziły oględziny zwłok, Piwnik został uderzony w skroń, a padając uderzył silnie głową o kamienie, co spowodowało śmierć.

× **POMYSŁOWA ZŁODZIEJKA.** Do kilkuletniej roznosicielki bułek, Flakównej w Milowicach podeszła onegdaj nieznajoma kobieta, jak się później okazało, Jaroń Walerja bez stałego miejsca zamieszkania i, wręczając dziewczynie chustkę, poleciła jej odnieść ją do szkoły. Gdy dziewczyna zgodziła się odnieść chustkę, Jaroń wzięła od niej kosz z bułkami i przyrzekła poczekać do chwili jej powrotu. Przyrzeczenie to okazało się kłamliwem, bowiem Jaroń, skoro tylko Flakówna znikęła jej z oczu, zabrała kosz z bułkami i rozsprzedała je w okolicznych sklepikach, poczem ulotniła się w niewiadomym kierunku. A tymczasem Flakówna zaszedłszy we wskazane jej miejsce, po upływie kilku minut wróciła z chustką, bowiem okazało się, że właścicielka chustki tam nie mieszka. Zdziwiona, że nie zastała ani kosza z bułkami, ani też kobiety, która miała na nią oczekiwać, udała się do policji, gdzie opowiedziała o swej przygodzie. Na podstawie rysunku policji stwierdzono, że pomysłową złodziejką była Jaroń, która potrzebując pieniędzy zdecydowała się postradać chustkę, która pochodziła z kradzieży, aby zdobyć kilka złotych. Dalsze dochodzenie w toku

Zjazd i zawody strażackie

W CZELADZI.

W dniu 5 sierpnia rb. w Czeladzi odbędzie się zjazd i zawody okręgowe z programem następującym: godz. 8 — zbiórka na placu straży w Czeladzi, g. 8.30 — raport władzom organizacyjnym, g. 9 — nabożeństwo, g. 10 — dekoracja odznaczonych, godz. 10.30 — zawody dla grup II, III i IV. Po zawodach defilada i zakończenie zjazdu.

Na zjazd winne stawić się wszystkie straże, pozostawiając w swoich siedzibach odpowiednie pogotowia na wypadek pożaru.

Do zawodów grupy II stawią się straże: fabryczne i miejskie. Do grupy III — straże zakwalifikowane już okólnikiem nr. 10 z dnia 3 lipca rb. Wojkowice Komorne, Grodziec wiejska, Strzemieszyce Wielkie i Ząbkowice). Do grupy IV — straże wiejskie, które zajęły pierwsze miejsca na zawodach rejonowych, mianowicie: Bobrowniki, Rogoźniki, Dobieszowice, Wojkowice Kościelne i Siemonia.

Zgłoszenia do zawodów należy zgłosić w Okręgu do dnia 2 sierpnia. Naczelnikiem zjazdu będzie p. Mandat Czesław Adjutantem będzie p. Wyłężek Jan.

Sędziami dla grup II i III pp.: Seredznicki Jan z Częstochowy (przewodniczący), Trzaskalski Kazimierz z Włoszczowy (sekrtarz), Jarno Zenon z Olkusza (sędzia) i Wochtman Eugenjusz z Zawiercia (zastępca).

Dla grupy IV — pp.: Jarno Jan z Olkusza (przewodniczący), Szwaja Stanisław z Częstochowy (sekretarz), Wojciechowski Stanisław z Częstochowy (sędzia) i Wałc Franciszek z Olkusza (zastępca).

Nagrody w postaci narzędzi, przyznanych przez P.Z.U.W. i Sejmik otrzymają te straże, które zdobędą pierwsze miejsca w grupie III i IV. Nagrody dla grupy II — honorowe nieprzechodnie przyobiecały dać magistraty Zagłębia.

Straże grupy II. które nie posiadają drabiny mechanicznej, a chciałyby również stanąć do zawodów, mogą być dopuszczone, lecz z zaliczeniem ich do tzw. grupy II-b, w myśl porozumienia się z inspektoratem Związku wojewódzkiego.

Nieszczęśliwy wypadek

CZY SAMOBÓJSTWO?

W dniu wczorajszym o godz. 3 popoł. spacerujący po tzw. plantach, czyli torowisku dawnej kolei dęblińskiej w Dąbrowie, ujrzeli leżącą na torze kolejowym obok dawnej kopalni Jan jakąś kobietę, przejechaną przez pociąg. O wypadku zawiadomiono władze kolejowe i wkrótce nieszczęśliwa przewieziono na stację, gdzie po chwili zmarła.

Miała ona obcięte obydwie nogi: jedną w pachwinie, a drugą pożywej kolana. Śmierć nastąpiła z powodu upływu krwi.

Jak stwierdzono, przejechana była wdowa Lilien, z domu Banasikowa, zamieszkała przy ul. Dąbrowskiego 22 w Dąbrowie.

Narazie nie udało się ustalić, czy zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek, czy samobójstwo, nikt bowiem nie widział przebiegu wypadku, natomiast jakiś przechodzień na kilka chwil przed wypadkiem zauważył modlącą się obok toru kolejowego kobietę, co nasuwa podejrzenie, że może było to przygotowanie do rozstania się z życiem.

Zwłoki przewieziono do trupiarni szpitalnej.

× **TAJEMNICZA KRADZIEŻ.** Giedvga Paweł, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Ostrogórskiej 3, przebywał przez kilka tygodni w szpitalu na kuracji. Wróciwszy w tych dniach do domu skonstatował, że w czasie jego nieobecności oderwano od drzwi zamek i z mieszkania skradziono narzędzia stolarskie, zegarek i garderobę. Jak poinformowali go sąsiedzi, kradzież miała miejsce przed miesiącem. Jak przypuszcza G. wymienione przedmioty zabrała z mieszkania w czasie jego nieobecności żona, która z nim od dłuższego czasu nie mieszkała. Policja prowadzi dochodzenie.

Bolszewicy wobec cudzoziemców.

OPOWIADANIE KINOOPERATORA.

Operator filmowy „Meyer Goldwin Film" został niedawno wydelegowany do Rosji i po ciężkich przeprawach wróciwszy stamtąd, dzieli się obecnie swojemi wrażeniami na łamach berlińskiego dziennika socjalistycznego „Vorwärts".

Wybierając się pewnego dnia do Berlina, został on aresztowany na dworcu kolejowym w Tyflisie.

Przeprowadzono mne do GPU—opowiada austrjacki—i przedłożono mi do podpisu protokół, w którym miałem się przyznać do rzekomego uprawiania szpiegostwa na rzecz Anglji, stanowiącego niby główny cel mego pobytu w Unji sowieckiej. Oczywiście, odmówiłem podpisania. Wówczas odprowadzono mnie do celi i osadzono w beczce, w której nie mogłem ani stać, ani usiąść, z góry zaś kropla po kropli sączyła się zimna woda na moją głowę. Nie przypominam sobie, jak to się stało, lecz straciłem od tych męczarni przytomność. Oprzytomniałem już w innej celi. Stał przy mnie czekista i namawiał, abym podpisał sfałszowane zeznania. Nagrodą za to miało być zwolnienie. Gdy jednak agent G. P. U. przekonał się, że na nic się jego perswazje nie zdadzą, oświadczył z wściekłością, że mi to płazem nie ujdzie.

Przez kilka dni pozostawiono mnie w spokoju. Pewnej nocy wyciągnięty zostałem z celi w bieliźnie; postawiono mnie pod ścianą na więziennem podwórzu, pod skierowanemi do mnie lufami karabinów. Stojący obok sędzia śledczy uśmiechał się zjadliwie i zacierał ręce. Nie mogłem dłużej wytrzymać i zemdlałem.

Po wszystkich katuszach operator filmowy skazany został na zesłanie na lat 10. W wyroku nazywano go już nie „angielskim szpiegiem", lecz wprost „kontr-rewolucjonistą". Dzięki interwencji poselstwa austrjackiego, które się zupełnie przypadkowo dowiedziało o skazaniu swego obywatela, został on zwolniony i wysłany zagranicę.

Awantura litewskiej straży

Z ŻYDOWSKĄ PIELGRZYMKĄ.

Dorocznym zwyczajem w dzień żałoby udała się pielgrzymka żydów do jednego z cmentarzy, położonych na granicy polsko - litewskiej w powiecie Święciańskim.

Na uroczystość tę przybył z Litwy tłum żydów w liczbie około 2.000 osób, ze strony polskiej zaś, głównie z Wileńszczyzny, 1532 osoby.

W chwili, gdy tłum żydów z Polski chciał przekroczyć granicę, zastąpił mu drogę kordon straży litewskiej, który nie dopuścił do przejścia na ich stronę.

W tej chwili zbliżył się do granicy drugi tłum pielgrzymów ze strony litewskiej. Obydwa oddalone były od siebie o 5 do 10 metrów.

Żołnierze litewscy zaczęli bić kolbami karabinów nabożnych żydów, przyczem nie szczędząc kobiet ani dzieci. W tłumie dały się słyszeć okrzyki oburzenia. Nikt nie mógł sobie wytłomaczyć powodu takiego postępowania władz litewskich.

Jak się okazało, żołnierze litewscy wyzyskali sytuację, żądając łapówek za pozwolenie przejścia granicy. Nie otrzymując jednak żądanych pieniędzy, odpychali obecnych w brutalny sposób.

Zachowanie się straży litewskiej było do tego stopnia prowokacyjne, że dowódca jednego z oddziałów K. O. P., por. Kulesza, uważał za stosowne interwenjować u komendanta litewskiej straży granicznej. W odpowiedzi na to oficer litewski wydobył rewolwer i zamierzał strzelać. Obok stojący żołnierze litewscy dali kilka strzałów na postrach w powietrze. Powstała nieopisana panika. Do poważnego incydentu nie doszło tylko dzięki zimnej krwi polskiego oficera.

Dziwaczny kaprys miljonerki.

PANI CORMICK WYBUDOWAŁA PAŁAC DLA DUCHÓW I ZASTRZEGŁA UMIERAJĄC, ABY NIKT W NIM NIE MIESZKAŁ.

Niedawno rozeszła się po świecie wieść o śmierci pani Cormick, młodej wdowy po miljonerze amerykańskim.

W tych dniach otworzono testament pani Cormick, w którym zmarła prosi swoich spadkobierców, by nie sprzedawali jej pałacu położonego w San Francisca. Pałac ów

ma pozostać niezamieszkałym,

obydwie zaś bramy wejściowe i drzwi do poszczególnych pokojów mają być stale na klucz zamknięte.

Nikomu nie wolno będzie przekraczać progu pałacu, nikt nie ma prawa w nim nocować. Żadnych przeróbek ani odnawiań nie wolno dokonywać w skazanej na zakładę budowli.

Pani Cormick oddawna

cierpiała na rozstrój nerwowy

miewała urojenia i halucynacje. W okresie w którym zdawało jej się, że otoczona jest duchami, postanowiła zbudować pałac, któryby tak był urządzony, żeby duchy się w nim dobrze czuły. Koszty budowy niesamowitego pałacu wyniosły przeszło dwa miljony dolarów.

Po śmierci męża panią Cormick opanowała

manja prześladowcza i wyrzuty sumienia,

gdyż zdawało się nieszczęśliwej kobiecie, że na odziedziczonej przez nią fortunie ciężą łzy matek, których synowie zginęły od kul dostarczonych przez Cormicka. (Mąż jej był dostawcą amunicji podczas wojny światowej dla państw bałkańskich).

Jęły ją prześladować zmory ofiar wojny; skarżyła się pani Cormick, że

ukazują się jej duchy żołnierzy,

które ją przeklinają i grożą straszną zemstą. Na domiar złego „zaopiekowali" się bogatą wdową spirytyści amerykańscy.

Pałac zaopatrzony jest w liczne otwory w płaskim dachu, przez które mają dostawać się istoty, fruwające w przestworzach. W razie deszczu zasuwa się szklaną płytą, bowiem duchy podobno bez drutu przenikają szkło. Wewnątrz pałacu znajduje się olbrzymia sala z osiemdziesięciu wnękami, w których ustawiono wygodne łoża nakryte makatami.

Amfilada salonów

urządzonych podobnie jak kamery fotograficzne, ale zaopatrzonych w wykwintne sprzęty służyła dla spirytystycznych seansów. Na stolikach („wirujących") leżą metalowe trąbki, zapomocą których duchy anonsują swoje przyjście. W specjalnym pokoju wisi kilka zegarów i chronometrów punktual. sygnalizujących północ. W tej chwili dzięki przemyślnej instalacji połączonej z salą zegarów, we wszystkich pokojach

rozbrzmiewały dzwonki elektryczne.

Oznajmiały one, że wybiła „godzina duchów".

Jedynym służącym w owym ponurym domu był stary Chińczyk, którego obowiązkiem było nakręcanie zegarów i utrzymywanie w porządku zasłon i dywanów. Codziennie,

około północy zjawiała się

w pałacu pani Cormick i pozostawała w nim do godziny pierwszej. W ostatnich czasach nie odbywały się tam zbiorowe seanse spirytystyczne — właścicielka sama rozmawiała z duchami.

Należy się spodziewać, że rodzina zmarłej wniesie do sądu protest i będzie się starała obalić ten skądinąd dziwny testament.

Modna figura a odżywianie.

PRZYKAZANIA ANGIELSKIEGO INSTYTUTU HYGJENY.

Pomimo uroczystego ogłaszania przez królów mody, że przesadnie szczupła i wydłużona sylwetka jest już niemodna, pomimo tryumfu tej części pań, które do ideału szczupłości dojść nigdy nie mogły, pęd do gwałtownego ochudzania się trwa w dalszym ciągu.

Sposoby, jakiemi panie dążą do jak najszybszego osiągnięcia celu, są przeważnie nierozsądne i niehygieniczne nie mówiąc już o szaleństwach w rodzaju połykania solitera — te wypadki, na szczęście, zdarzały się nie w naszym kraju. Djeta też przeważnie bywa oparta na własnem widzimisię i chybia celu.

Zdarza się bowiem wprawdzie, że po stosowaniu takiej djety waga ciała szybko spada, jednocześnie jednak pojawiają się bóle i zawroty głowy, osłabienie, zanik pamięci itp. Czego to dowodzi? Tego, że ciało nie otrzymuje składników, potrzebnych do utrzymania go w zdrowiu i racjonalnem funkcjonowaniu wszystkich organów, są natomiast składniki mniej zdrowe, które przy zmniejszeniu ogólnej ilości pokarmu szkodzą organizmowi. Dość rozpowszechnione mniemanie, że, nie chcąc tyć, należy przedewszystkiem wystrzegać się jedzenia tłuszczów, jest częściowo tylko słuszne, gdyż wszelkie węglowodany —słodycze, ciastka, pozornie tłuszczu nie zawierające, przetwarzają się w naszym organizmie w tłuszcz.

Angielski instytut hygieny, zajmujący się badaniem wpływu pokarmu na wagę, tak ujmuje kwestję djety dla pragnących stracić na wadze i zachować kondycję normalną:

1) Jeść: nabiał, owoce, trochę mięsa, lekkie zupy, jarzyny, ryby, sałatki, pieczywo z nieprzesianej mąki.

2) Wystrzegać się nadużycia: masła, margaryny, tłustego sera (z niezbieranego mleka), mleka, śmietanki.

3) Jeść jaknajmniej: chleba, ciastek, biszkoptów, kartofli, grochu, zawiesistych zup, cukru.

Pozatem jednak Anglicy są bardzo względni dla biednych kuracjuszy, których jedyną chorobą jest przekroczenie pewnej normy wagi. Pozwala ją im jeść 5 razy dziennie do syta, przyczem tenże instytut hygieny podaje menu wcale wymyślne. Zaleca tylko przytrzymywanie się pewnych przykazań, które uważa za wskazane dla wszystkich (nawet tych, którzy kuracji odtłuszczającej nie potrzebują), a mianowicie:

1, Normuj swą wagę według wieku i wzrostu.

2) Jeśli masz wagę prawidłową, staraj się ją utrzymywać i waż się co tydzień.

3) Staraj się spożywać dziennie potrawy następujące: pół litra mleka dziennie jednorazowo lub podzielone —w zupie, sosach lub deserach; dwa dania z jarzyn, nie zawierających krochmalu, jak to: marchew, szpinak, sałata itp.; jedno danie ze świeżych owoców, jeśli to możliwe; jedno umiarkowane danie mięsne, lub zawierające te same substancje, jak ser lub jaja; jedno jajko dziennie.

4) Jeżeli masz nadwyżkę wagi, to staraj się zmniejszyć porcję do jednej szóstej, poczem stopniowo można dodawać. Jeżeli zaś masz wagę poniżej normy, zwiększ porcję o jedną szóstą i stopniowo coraz więcej.

5) Odbywaj codzień ćwiczenia na świeżem powietrzu.

Takie są przykazania angielskiego instytutu hygjeny. Poza dość ogólnikowemi wskazaniami mają one jednak zdrową tendencję nie zagładzania pacjentów, przeciwnie, umożliwienia im spełnienia celu — choć może nie zawsze rozsądnego, bez krzywdy dla organizmu.

Okreżna wystawa polska

W AMERYCE POŁUDNIOWEJ.

Jak się dowiadujemy, dzięki inicjatywie Izby handlowej polsko-łacińsko-amerykańskiej organizuje się wystawa ruchoma polskich wyrobów przemysłowych, która ma na celu zapoznanie Ameryki łacińskiej z rozwojem i produkcją Polski.

Wystawa ta, organizowana w porozumieniu z czynnikami rządowemi, wyruszy z Gdyni prawdopodobnie w grudniu r. b. na statkach linji Chargeurs Reunis do portu Bahia w Brazylji, poczem odwiedzi Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, następnie drogą lądową uda się do Assuncion, stolicy Paragwaju, następnie odwiedzi Valperiezo oraz stolicę Chili Santjago, poczem skieruje się do Limy, stolicy Peru. Ostatnim etapem tej podróży będzie Ameryka centralna, czyli Nikaragua, San Salvador.

W wystawie weźmie udział polski przemysł węglowy, żelazny, cementowy, drzewny (dykty, meble), przemysł papierniczy, w pierwszym rzędzie bibułki papierosowe, przemysł tekstylny oraz poszczególne gałęzie przemysłu rolnego, jak chmiel, mączka ziemniaczana, słód, następnie reprezentowany będzie przemysł chemiczny (biel cynkowa, ultramaryna), przemysł mtalowy, jak naczynia żelazne emaljowane.

Z powodu wielkich kosztów wystawy przewiduje się, że pozostanie ona w Ameryce Południowej, tworząc pewne poglądowe działy produkcji polskiej przy poszczególnych placówkach naszych w Ameryce Południowej, co przy nieznajomości stosunków polskich ze strony społeczeństw południowo - amerykańskich będzie miało niesłychane znaczenie dla rozwoju eksportu naszego do Ameryki Południowej. Koszty tej wielkiej imprezy wyniosą około pół miljona złotych, podróż potrwa cały rok.

Program radjowy

NA PONIEDZIAŁEK 30 LIPCA.

KATOWICE:

16.40 — Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp Woj. Śl.

17.00 — Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci.

17.25 — Odczyt z Warszawy p. t. „Organizacja bibljotek publicznych w Czechosłowacji" — wygł. p. Jadwiga Filipowska.

18.00 — Transmisja muzyki tanecznej.

19.00 — Rozmaitości

19.20 — Komunikat Strażactwa Śląskiego.

19.30 — Odczyt p. t. „Sztuka Romańska w Polsce" — Cz. I — wygł. dr. Tadeusz Dobrowolski. Śląski Konserwator Okręgowy, dyr. muzeum Śląskiego w Katowicach.

19.55 — Komunikat rolniczy z Warszawy.

20.05 — Lektura w języku francuskim.

20.30 — Transmisja koncertu międzynarodowego z Warszawy.

22.00 — Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteor. i P. A. T.

Starożytne rody.

NIEKTÓRE Z NICH WYWODZĄ SIĘ.. OD ADAMA I EWY...

W Londynie wre w najlepsze „sezon", arystokracja i finanserja urządza kosztowne przyjęcia; wśród gości przeważają ludzie tytułowani i szczycący się „starożytnością" swego rodu.

Przesada na tle „rodowem" ma często wprost humorystyczne zabarwienie: tak np. wisi w jednym ze zbiorów heraldycznych w Londynie rodowód rodziny waliskiej, wywodzący się w prostej linji... od Adama i Ewy! Inne rodziny są skromniejsze, usiłują jednakże, mimo wszystko, wykazać, że istniały już przed biblijnym Potopem. W galerji obrazów książąt of Croy wisi np. obraz, na którym Noe, wsiadając do swej arki, woła do służącego. A nie zapomnij zabrać ze sobą rodowych papierów rodziny Croy!" Podobni do Dukes of Croy są irlandcy arystokraci Mc Tavihs; twierdzą oni, że również istnieli już przed Potopem. Na zapytanie, w jaki sposób dowiedzieli się o tem, skoro biblja nic o nich nie wspomina, opowiadają Mc Tavishs z pogardliwie wyniosłą miną „Nasz praszczur miał naturalnie swoją własną prywatną arkę".

Jedz więcej owoców,

A BĘDZIESZ ZDRÓW.

Na Zachód od granic Polski, wzdłuż całej Europy, odbywa się **doniosły przewrót w dziedzinie masowego odżywiania się ludności.** Przewrót ten, w Polsce, niestety, zupełnie nieznany — to jeden z najciekawszych objawów powojennych czasów.

Tradycyjnej, obfitej i ciężkiej kuchni wypowiedziano nieubłaganą wojnę. **Mięso i pokarmy mięsne mają być źródłem nieustannych chorób i przynoszą ludzkości więcej strat niż pożytku.**

I oto na całym Zachodzie widzimy olbrzymi, niepohamowany pęd w kierunku **zastąpienia mięsa, tłuszczów zwierzęcych, wędlin itp. lekkim a jednocześnie wysoce odżywczym, świeżym owocem.**

Banan, pomarańcza, jabłko to **królowie żołądków Paryża, Londynu, Berlina.** Spożywanie owoców jest kodeksem wielkich miast. Dla urzędu celnego i podatkowego owoc stał się nietykalnem tabu.

Na ulicach, w prasie, na ekranach, na wszystkich wystawach prowadzona **jest energiczna kampanja za spożywaniem owoców.** Bez owocu nie może się obejść żaden posiłek. Drugie śniadania i podwieczorki — to **wyłącznie owoce.** Dzieci, od niemowląt począwszy, a kończąc na młodzieży szkolnej — **wzrastają na owocach.**

Napoje alkoholowe wypiera zewsząd napój ze świeżych owoców. Spożywanie piwa i wina spada z roku na rok. **„Kuchnia owocowa"** — to podręcznik niemal każdej gospodyni.

Najczęściej spotykanym kioskiem — to obok gazetowego — **kiosk, stragan lub wózek z owocami.** Sklepy z owocami spotyka się częściej niż składy tabaczne.

W Polsce sprawa udostępnienia owoców ludności miejskiej **jest szczególnie łatwa.** Miasta są stosunkowo niezbyt ludne i krajowa produkcja owocowa może w zupełności wystarczyć.

Urodzajne sady polskie dostarczają olbrzymich ilości **jabłek, gruszek,** wiśni, śliwek itp. Trzeba je tylko dobrze przechować i system zakupów uprościć, a cena owoców spadnie. **Jabłko w zupełności zastąpi banana.** Nie trzeba się nawet uciekać do importu. Trzeba tylko chcieć zająć się tą sprawą.

Hasło: „Jedz więcej owoców, a będziesz zdrowy" musi sobie wreszcie i w Polsce utorować drogę. Owoc nie może i nie powinien być luksusem, lecz artykułem codziennego użytku najszerszych mas ludności.

Zmieniający barwę murzyni.

JASNE I CZARNE STRONY ODBARWIANIA SKÓRY.

W samej Ameryce rok rocznie pięć tysięcy murzynów zmienia barwę i upodobania się do swych białych braci. Proces owego odbarwiania się murzyńskiej skóry nazywają Amerykanie „passing". Taki

„wypłowiały" murzyn

zazwyczaj wynaradawia się zupełnie i zaciąga się do szeregów białych obywateli, którzy jeszcze do niedawna z pogardą patrzyli na czekoladowe oblicze negra. Podczas dorocznej konferencji związków zajmujących się cywilizowaniem barbarzyńców, zabrał głos biskup Martin z pochodzenia murzyn, który wykazał

czarne strony wybielania się murzynów.

Murzyn koloru białego staje się czemś w rodzaju wieczyście bezdomnego człowieka. Wyszedłszy ze środowiska w którem się urodził i wychował zrywa więzy łączące go z rodziną i przyjaciółmi i zaczyna udawać „białego pana". Zdarzają się wypadki, że odbarwiony murzyn spotkawszy swego rodzonego czarnego brata na ulicy nie wita się z nim,

w obawie, że zostanie zdemaskowany.

Z wielu względów wynaradawianie się przedstawia dla murzyna ogromne korzyści. Wiemy przecież o niechęci, jaką żywią szanujący się yankesi do Bogu ducha winnych czarnych ludzi. W niektórych kawiarniach i dancingach obecność murzyna wywołałaby straszliwe oburzenie i nieuchronną awanturę. To też niejeden murzyn karjerowicz raduje się gdy zauważy, że zaczyna zmieniać barwę.

W społeczności murzynów panuje wielka solidarność. Brat, który ciałem i duszą przystał do białych

uważany jest za czarny charakter,

ale nie zdarzyło się jeszcze, by go ktoś z usłużnych krewnych lub przyjaciół zdradził przed nowymi jego przyjaciółmi. Niema jednak taki wypadek wstępu do murzyńskich salonów.

Naogół murzyni zamieszkujący Stany Zjednoczone różnią się między sobą bardziej niż Europejczycy. Skóra ich zmienia barwę bez widocznej przyczyny, niektórzy

murzyni bieleją chwilowo.

Przez czas trwania tego dziwnego stanu biały murzyn korzysta z okazji, by zwiedzić wszystkie lokale do których dotychczas nie miał wstępu. Z gorączkowym pośpiechem biega do teatrów, restauracyj i dancingów, gdzie już nikt nie traktuje go jak negra. Taki odbarwiony Kannibal sprawia na pierwszy rzut oka wrażenie Hiszpana, czasem Meksykańczyka, gdyż

skóra jego ma odcień popielaty.

Biskup Martin cytował jako przykład swego wychowanka który kompletnie się odbarwił (ma nawet niebieskie oczy) ożenił się zaś z białoskórną murzynką dzięki czemu mogą oboje odgrywać rolę Europejczyków. Nie zawsze chęć zysku powoduje murzynem, który zapiera się swego pochodzenia — boć przecież w powojennych czasach czarny jegomość grający na saksofonie, lub występujący w music-hallu

zarabia więcej od niejednego „białego".

Czasem w grę wchodzi miłość — zdarza się bowiem, że złotowłosa miss zakocha się w dziwnym panu o tępie południowca, który zdaje sobie dobrze sprawę, że piękna miss może od biedy kochać Hiszpana czy Argentyńczyka, ale uważałaby sobie za ujmę

zadawanie się z murzynem.

W pewnem mieście amerykańskiem od lat pełni funkcje burmistrza odbarwiony murzyn, którego podwładni uważają za „czystej krwi" yankesa. Nikt oprócz biskupa Martina nie wie o tem, że rodzony brat czcigodnego ojca miasta jest murzynem i odwiedza nieraz owe miasteczko w charakterze protestanckiego kaznodziei.

Gdyby dowiedziano się

o pochodzeniu burmistrza niewątpliwie straciłby on swoje zaszczytne stanowisko — żyje więc biedak w ciągłym strachu, przed rewelacjami swych współwyznawców.

Nowy rozkład jazdy

POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ważny od 15 maja 1928 roku.

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA:

Do WARSZAWY: 0.59 (posp.), 9.35 (posp.), 11.48, 17.04 (przez Dęblin), 21.46.

Do KATOWIC: 0.16, 1.17 (posp. bezp. do Piotrowic), 1.50, 3.32, 4.02, 4.49, 5.34, 6.51, 7.30 (bezp. do Żywca), 7.51, 8.30, 9.39, 10.21, 11.25, 13.05 13.47, 15.26, 16.16, 16.50, 17.16, 17.45, 18.30, 19.15, 19.59, 20.11 (posp. bezp. do Piotrowic), 21.25, 22.17, 23.45.

Do ZĄBKOWIC: 9.05, 13.35, 15.00 (połączenie z pociągiem posp. do Warszawy), 15.54, 18.46, 22.45, 23.37 (wagon bezpośredni do Łodzi).

Do ZAWIERCIA: 6.45.

Do CZĘSTOCHOWY: 5.00, 7.46, 14.21, 17.52 19.30.

Do MACZEK: 1.31, 4.10, 11.14, 21.08.

Do SZCZAKOWY: 12.38, 18.13.

Do DĘBLINA: 2.51, 9.46.

Do KIELC: 6.00.

Do KAZIMIERZA: 5.10, 10.05, 14.40, 18.45, 21.20.

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

Z WARSZAWY: 1.15 (posp.), 7.20, 12.58 (przez Dęblin), 19.05, 20.06 (posp.).

Z KATOWIC: 0.54 (posp. bezp. z Piotrowic), 1.29, 2.43, 4.05, 4.58, 5.58, 6.40, 7.39 8.25, 8.59, 9.31 (posp. bezp. z Piotrowic), 9.41, 11.10, 11.38 (bezp. z Żywca), 12.32, 13.28, 14.16, 14.54, 15.50 16.54, 17.48, 18.08, 18.40 19.25, 20.56 21.34 (bezp. z Żywca), 22.39, 23.29.

Z ZĄBKOWIC: 3.52 (wagon bezpośr. z Łodzi), 5.31, 8.28, 11.17, 16.11, 16.45 18.25, 21.20.

Z ZAWIERCIA: 9.37.

Z CZĘSTOCHOWY: 10.17, 13.41, 17.40, 22.09 23.41.

Z MACZEK: 1.45, 4.42, 7.48, 13.24.

Ze SZCZAKOWY: 0.10, 17.12.

Z DĘBLINA: 3.18, 19.53.

Z KIELC: 22.30.

Z KAZIMIERZA: 7.15, 13.00, 16.55, 20.20, 23.35.

Ze STRZEMIESZYC: 6.47.

ODCHODZĄ Z DĄBROWY:

DO WARSZAWY: 1.18 (posp.), 9.29, 9.53 (posp.), 12.12, 14.45, 15.24 (posp.), 22.10

DO KATOWIC: 0.59 (posp.), 1.22, 2.55, 3.30, 4.18, 5.08, 6.22, 7.00, 7.26, 8.04 9.15, 9.57, 10.53, 12.35, 13.18, 15.02 15.48 16.23, 16.48, 17.18, 18.02, 18.45, 19.31, 19.50 (posp.), 20.59, 21.46, 22.05 23.18, 23.45.

DO ZĄBKOWIC: 0.02, 14.02, 15.24, 16.18 19.09, 23.12.

DO ZAWIERCIA: 7.03.

DO CZĘSTOCHOWY: 5.22, 8.14, 14.45, 18.16. 19.54.

DO MACZEK I KRAKOWA: 0.02, 1.57, 4.36 5.22, 11.43, 13.06, 14.45, 18.40, 21.39.

DO DĘBLINA: 3.16, 10.11, 17.30, 21.39.

DO KIELC: 6.25 (do 30.9).

Zapisujcie się do PMS.

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **7 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	60 gr.
W tekście	45 „
W tekście, w kronice	60 „
Za tekstem	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.

W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.

Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.

Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 3, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1. Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".